

# WRÓBLE na DACHU

Nr. 44 (72).

Rok II.

1. XI. 1931.

Cena 30 gr.



LUKSUS:

— Bogatym to dobrze! Obiady od 1-ej do 5-tej! Cztery godziny obiad jedzą!...

Rys. J. Zaruba, Warszawa



# W PAŁACU PACA...

W pałacu Paca zaczęła się praca  
Największych w kraju prawniczych  
głowaczy

Wszystko się wokół pytania obraca:  
Czyli tak było, czy było inaczej?

Mądra jest babka, co na dwoje wróży,  
Dziadek jest jeszcze mądrzejszy do rady —  
Ale dwie prawdy nie mogą być dłużej  
Pomimo sławnej Einsteina zasady.

Gdy tylu ludzi, co ma olej w głowie  
Jeszcze się teraz prawdy nie domaga,  
Znowu się sprawdzi to stare przysłowie:  
Wart Pac pałaca a pałac Paca!

HENRYK ZBIERZCHOWSKI



Jedenastu na Pawiak *Rys. A. Wasilewski, Kraków*

## Słuszny zarzut

Podobno p. prezydent m. Warszawy Słomiński podczas pertraktacji z delegacją urzędników magistrackich zarzucił im brak uczuć patriotycznych, gdyż urządzili strajk włoski.

## W sądzie

— Pański zawód?  
— Atleta!  
— Pan, taki słabowity z wyglądu?  
— To nic, panie sędzio, ale ja utrzymuję cały dom z rodziną.

## Coś o Lidze Narodów

O dyplomatach, którzy radząc bezskutecznie w Genewie nad sytuacją w Mandzurji, nie mogą znaleźć żadnego sposobu na zlikwidowanie wojny, wyrażono się, że to są **KELLODZY** po fachu.

# ROZPRAWA BRZESKA

Jedynie bezstronne sprawozdanie w prasie polskiej

Sanacja, obrażony się na Centrolew, wysłała mu aż 200 świadków. Podobno jednak najbardziej dotkniętym czuł się poseł Lieberman, Herman recte Hersz vel herszt ławy oskarżonych. Kongres Centrolewu urządzony był w Krakowie, gdyż jak zapewnił mężnie jeden z oskarżonych „było tam mniej policji niż w Warszawie”. Z tych samych względów proces urządzono w Warszawie. Będzie to gigantyczny mecz — 19 obrońców i jeden sędzia rezerwowi. Spodziewanych jest wiele karnych.

Proces zaczął się zebraniem personalij.

— Pan się nazywa? — pyta sędzia posła Witosa.

— Wincenty Witos

— Czy może krewny tego byłego premiera?

— To ja sam nim jestem.

— O mój Boże — i cóż pana przywiodło na tę złą drogę?

„Złe towarzystwo“ szepnął ktoś wśród publiczności.

— A pan, panie Putek, jak się pan nazywa?

— Tak jest, nazywam się, ale do winy się nie poczuwam.

W czasie, kiedy odczytywałem rezolucję kongresu był taki hałas, że nie mogłem słyszeć co czytam.

— Aha, to pan z temi dzwonami w Choczni — aha — a oddał pan już te dzwony — co — oddał pan — to dobrze. Następny. Pan Dubois. Taki młody, mój Boże i już. A co rodzice na to powiedzą? Jest pan oskarżony o nakłanianie do buntu i niekłanianie się przełożonym w Brześciu. Trzeba być grzecznym zawsze — starszym trzeba okazywać szacunek, jak rodzicom, jak Dziadkowi. A ten pan w okularach — to pewnie pański kolega — aha, pan Ciołkosz. To pan chciał podkupić gminę miasta Krakowa i wywieźć chińskie dzieła sztuki za granicę. Nie? Wywoził pan tylko dzieła sztuki drukarskiej. Robotnika? Co — w takim razie oskarżymy pana o handel żywym towarem. Nie chce pan?

Chwila przerwy. Wymiana zdań. Z sędziów jeszcze żaden nie zachorował, więc tego czwartego jeszcze nie wymieniają. Król Zygmunt IV usprawiedliwia się przed ławą obrońców, że to nie on sporządził akt oskarżenia. Jakieś małe dziecko deklamuje sobie wymyślony naprędce wierszyček na wiadomość o chorobie pułk. Biernackiego „Pan Kostek był chory i leżał w łóżecz-

ku”. Prokurator zwraca się do ławy oskarżonych z uprzejmym uśmiechem.

— Panowie może się przedziejcie — możecie jeszcze potem długo siedzieć.

Poseł Mastek uśmiecha się i odpowiada dwuznacznie:

— Od siedzenia głowa nie boli.

Po przerwie zaczyna przemawiać prokurator.

— Oskarżeni nie mają poparcia w społeczeństwie. Nie pomógł terror wyborczy. Komisje wyborcze, aby uchronić listy Centrolewu przed doszczętną kompromitacją musiały je unieważniać — i tylko dzięki temu Centrolew nie wyszedł z wyborów zupełnie zdruzgotany. Ci, którzy teraz siedzą na ławie oskarżonych uciekli przed odpowiedzialnością za swe czyny do Brześcia. Uratowało ich to przed doraźną karą ze strony tłumów. Znaleźli tam gościnne przyjęcie — za które wywdzięczyli się czarną niewdzięcznością. Odpoczynek myślowy, brak drażniącej lektury dzienników politycznych świetnie im zrobił. Uważam, że potrzebują dalszego odpoczynku, zdala od gwaru Sejmu i kłótni politycznych, w zaciszu historycznych murów.

Głos zabiera obrońca Szurlej.

— Klient mój do winy się nie poczuwa. Może wykazać swoje alibi, że wtedy, kiedy miała wybuchnąć rewolucja był u pewnej kobiety, której nazwiska jako gentleman wyjawic nie może. Jeśli żądał ustąpienia marszałka Piłsudskiego z premierostwa, to tylko dlatego, by premierem mógł zostać pułk. Prystor...

— Poseł Lieberman — czy pan służył w wojsku?

— Nie, ale służyłem wojsku — byłem obrońcą legionistów

— Pańskie wyznanie?

— A pan sędzia jak przypuszcza?

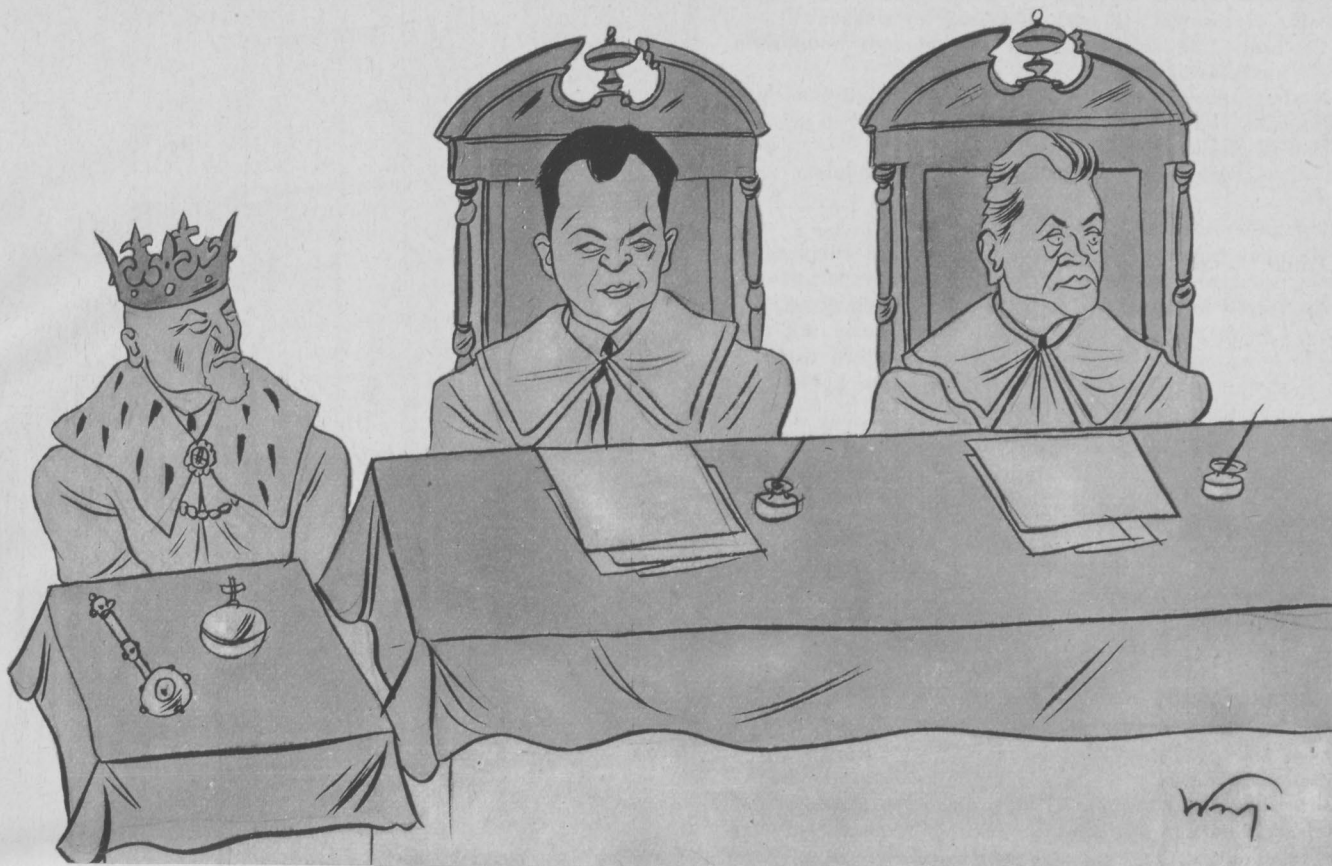
— Aha, już wiem — a majątek pan ma?

— Na czym ja miałem zrobić majątek?

— Czy do winy pan się poczuwa?

— A gdybym powiedział — tak, to — co?

W tym momencie woźni sądowi pochwylił „gryps” — jak się okazuje jeden z dawnych bojowców nazwiskiem Prystor dawał oskarżonym wskazówki, jak się mają bronić. Konsternacja. Rozprawa przerwana. *ger.*



„Zapasowy“ (!) oskarżyciel Zygmunt IV, w procesie brzeskim

### Fałszował

Dwóch urzędników państwowych roznawia o zredukowanym koledze:

— Czy nie wiesz za co go zredukowano?

— Podobno fałszował...

— Ale co?

— Fałszował, śpiewając „Pierwszą Brygadę“.



„Cudze palicie — swego nie macie? — (projekt reklamy dla Monopolu Tytoniowego zamiast: „Papieros pobudza do wyciep“).



— Słyszałeś, że wszystkim zezowaty: ma być wytoczony proces?

— Dlaczego?

— Bo złem okiem patrzą na rząd.



Idealy rozbrojenia znalazły największe zrozumienie na Dalekim Wschodzie. Japończycy wszędzie z wielkim zapałem rozbrajają wojska chińskie.



Podczas ostatniego posiedzenia Sejmu w trakcie przemówień posłów opozycyjnych w momencie zwalczania zmiany regulaminu, wyłączono megafony. Nieczynne megafony przezwano „bebefonami“.

### „Wróble na Dachy“ ćwierkają:

...że Brześć nad Bugiem jest to miejscowość, dokąd wysyła się posłów na *Bek'olekcje*.



...że przeciwnicy ideologii Boya tworzą wspólny front pod hasłem: Wszyscy na front do walki z *bezrobociem*.



...że po ukazaniu się ostatniej książki Dmowskiego, endecy śpiewają: „O gwiazdeczko coś błyszczła, gdym ja czytał Świat... Powojenny i Polska“.



...że gospodarcze sfery kraju obawiają się tezauryzacji, a opozycyjne sfery *carujacji* kraju.



— Jak jest różnica pomiędzy Kolumbem a Lavałem?

— Ta, że Kolumb, przybywszy do Ameryki znalazł tam czerwonoskórych, zaś Laval zwyczajnie — gruboskórych (senatorów).



Po uchwaleniu nowego regulaminu sejmowego — posłowie *oniemieli* z zachwytu.



Wyższe sfery magistrackie stolicy utrzymują, że ten nagły zapał urzędników do włoskiego strajku, to był tylko SŁOMIŃSKI ogień.

### Jak rozmawiali

Wiadomo, że ani Hoover nie umie po francusku, ani Laval po angielsku. To im nie przeszkodziło odbyć 20-godzinnej konferencji i to tylko w 4 oczy. Jak się to mogło odbyć? Czy to były jakieś obfite strugi wymowy, czy raczej rozmowa odbywała się wedle recepty znanej anegdotki: dwóch Anglików jedzie koleją. Jeden z nich mówi: „Jaka ta łąka jest piękna!“. Gdy przyjechali do Londynu wzięli wspólny pokój i położyli się do łóżka. Zaspiając mówi drugi Anglik: „I zielona!“.

Zgódźmy się, że rozmowa Hoover—Laval wyglądała następująco:

Hoover: Konwersesjszn?

Laval: Konferejszn.

Hoover: Krisis!

Laval: Plejtejszn.

Hoover: France?

Laval: America.

Hoover: Reparejszn?

Laval: Wersaj...

Hoover: Corridor?

Laval: Prowokejszn!

Hoover: Hitler!

Laval: Piłsudski!

Hoover: Borah!

Laval: Baruch?

Hoover: Kredit?

Laval: Asekurejszn!

Hoover: Izolejszn?

Laval: Kapitulajszn!!!

Za podsłuch gwarantuje Tommy.



Po dwóch tygodniach

Pan Miglasiewicz cierpi od dłuższego czasu na zaparcie. Lekarz zalecił mu wyjazd do Karlsbadu. Pan Miglasiewicz zastosował się oczywiście do tej wskazówki.

Pewnego dnia zbliża się doń w korytarzu hotelowym jakiś kuracjusz i pyta:

— Przepraszam pana bardzo, czy nie mógłby mi pan powiedzieć, gdzie tu znajduje się ubikacja?

Pan Miglasiewicz uśmiecha się z goryczą.

— Nie wiem, jestem tu dopiero dwa tygodnie!...

Na ulicy budzi ogólne współczucie nędznie odziana kobieta, wożąca przed sobą w ręcznym wózku sparaliżowanego męża. Jałmużna sypie się ze wszystkich stron.

— Czy to nie jest dla pani uciążliwe, wozic tak cały dzień swego męża? — zapytuje jakaś litościwa osoba.

— Bynajmniej! — odpowiada roztargniona kobieta. — My się zmieniamy, po południu ja kładę się do wózka.

Pani Małgorzata Kornacka miała śliczną krowę, która od pewnego czasu zupełnie przestała dawać mleko. — Wkrótce pani Małgorzata przekonała się, że to żołnierze z pobliskich koszar zakradają się do obory i piją sobie mleko „prosto od krowy“.

Pani Kornacka wpadła na pomysł i zawiesiła kartkę na żłobie:

„Uwaga! Krowa gryzie!“

Na drugi dzień znalazła pod tym dopisek:

„Ale mleko ma wspaniałe!“

Na słupach przewodu elektrycznego w pewnej miejscowości zostały wywieszone tablice z napisem:

„Nie dotykać, bo śmierć na miejscu! Winni przekroczenia tego przepisu będą surowo karani!“.

„Czy nie wystarczy kara śmierci?“! — dopisał kredą pierwszy przechodzień.

## W ogrodzie zoologicznym



— Coż ten lew leży tak dzisiaj spokojnie, ani się nie rusza, ani nie ryczy?

— Co, ma jeszcze ryczeć, przy dzisiejszych znizowanych biletach wstępu!



Mimo ciężkiego kryzysu — dykcja ma „pełne ręce“ roboty!...

Rys. S. Keller, Warszawa

### Modernistyczne małżeństwo

Młoda, elegancka kobieta wchodzi do biura i zwraca się do bosa:

— Proszę poprosić pana Kramskiego.

— Pana Kramskiego u nas nie ma, jest tylko pan Krymski.

— Krymski, czy Krymski wszystko jedno. Proszę powiedzieć, że żona czeka.

### Między śpiewakami

— Czy koleżko już kiedykolwiek się zdarzyło, ażeby rozentuzjamentowani słuchacze zaprzęgli się do auta i odwieźli go do domu?

— Phi, nie imponuje mi to zupełnie! Mnie raz pewnego jeden zachwycony moim śpiewem słuchacz, ofiarował tygodniową bezpłatną kartę tramwajową!

### Wyjaśnił

— Winszuję panu, panie reżyserze, ten film się panu pierwszorzędnie udał. Najbardziej realistycznie wypadła jednak scena wzburzonych mas ludzkich...

— O, to była bardzo łatwa sprawa. Zapowiedziałem statystom, że gaże otrzymają dopiero z końcem miesiąca.

### Biurokracja

W ciasnym pokoiku pewnego urzędu, pan radca wysyła przez woźnego zapisany arkusz do kolegi, tuż obok siedzącego. Prócz tego mówi:

— Kolego! Ja tam wam przestałem taki zapiseczek!

Po chwili radca otrzymuje przez woźnego karteczkę z odpowiedzią: „Kwituję z odbioru zapiska“...

### Stracona sposobność

Mała Zosia siedzi na schodach kurytarzowych i głośno płacze. Wychodzi bona i pyta:

— Dlaczego płaczesz, Zosiu?

— Bo ciocia upadła z drugiego piętra na ziemię!

— Ależ, Zosienko! Bogu dziękować, nic się cioci złego nie stało.

— Ja płaczę dlatego, że moja młodsza siostrzyczka widziała, jak ciocia leciała na ziemię, a ja nie.

U państwa Korytkiewiczów bawi z wizytą młody człowiek.

— Z pobytu u pani korzystam i proszę o rękę córki!

— Zosiu! Zawołaj panienkę, bo przyszedł manicurzysta.

Pan radca ministerjalny przeniósł się do wieczności. Młoda wdowa początkowo martwiła się i płakała, ale już w kilka tygodni wyszła powtórnie za mąż za rodzonego brata swego nieboszczyka męża. Nowy małżonek wprowadził się do mieszkania, urządzonego staraniem i kosztem poprzedniego małżonka i młoda para czuła się całkiem szczęśliwa i zadowolona. Gdy pewnego razu na przyjęciu, urządzone przez młodą parę, jeden z gości chwalił niezwykle gustowne urządzenie mieszkania, pani domu odpowiedziała:

— O tak, ma pan rację, mój zmarły szwagier miał tyle dobrego smaku.

Gospodarz do gościa, który niedostłyszcy:

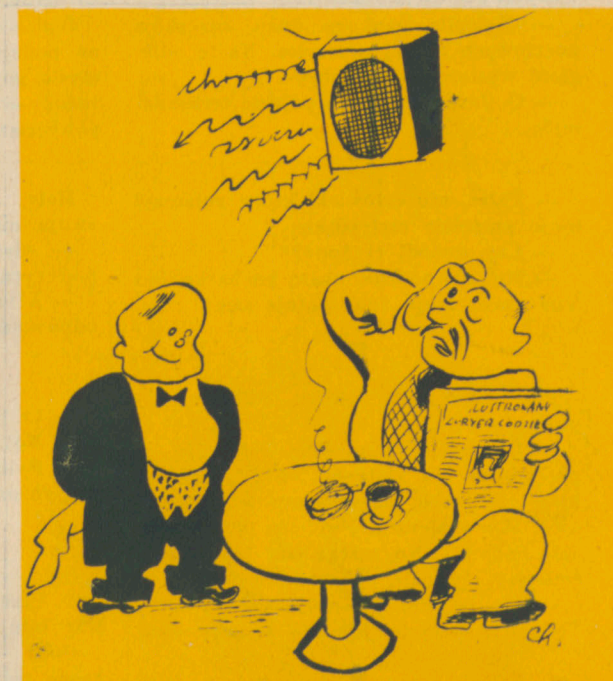
— Jak się panu podoba głos mojej żony?

— Jak, proszę?

— Jak się panu podoba głos mojej żony? — ryczy mu do ucha gospodarz.

— Bardzo pana przepraszam, ale nie mogę zrozumieć ani słowa, dopóki tamta kobieta nie przestanie się rozdzierać.

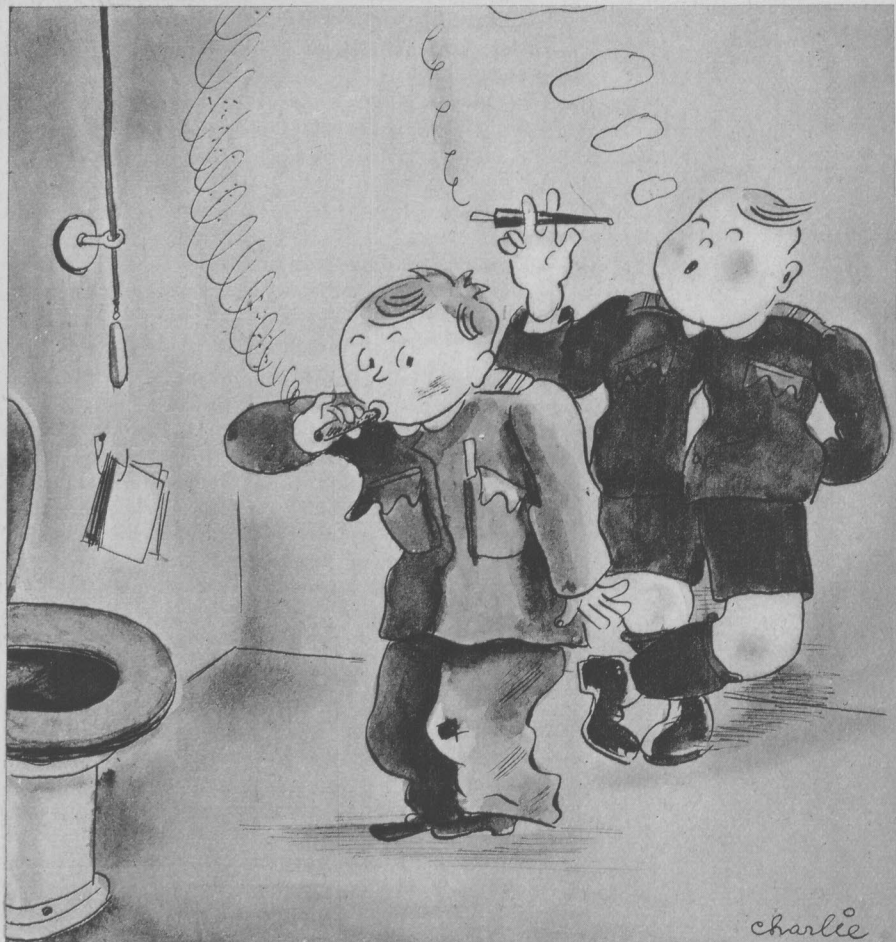
## Radjota z przymusu



— Mały, czy nie mógłbyś przerwać tego koncertu?

— Nie, proszę pana, ale za dwa złote postaram się wogóle unieszkodliwić całą aparaturę.





Przy okienku pocztowym

— Nalepiła pani za dużo znaczków pocztowych na tej przesyłce. Na tę odległość wystarczyłaby połowa.

— O, Jezu, to paczka pójdzie teraz dalej?

— Patrz, oto człowiek, który zniszczył moje szczęście małżeńskie.

— Czy uwiódł ci żonę?

— Nie, ale poślubił naszą kucharkę i od tego czasu moja żona gotuje sama!

Pan nauczyciel wyklada dzieciom „o procentach“:

— Uważajcie! Pomyślcie sobie, że ja potrzebuję sto złotych. No i udaję się w tej potrzebie przypościmy do twojego ojca, Wyrwasiewicz. No i ten pożycza mi sto złotych... No, czego się tak głupio śmiejesz, ty ośle, Wyrwasiewicz?

— Ha, ha, ha! — śmieje się uczeń. — To pan nauczyciel nie zna mojego ojca.

— Ręczę, że pan będzie zadowolony z naszej kuchni. Możemy służyć obiadem, wedle życzenia. Co pan sobie życzy na dzisiaj?

— Czysty obrus.

Pesymista

Ona: — Wyobrażam sobie, jakie straszne podejrzenie zrodziły się w twoim umyśle, gdy zniknąłem na trzy dni z domu?

On: — Tak jest. Zaraz pomyślałem, że powrócisz.

Mały Jasio uderzył podczas zabawy swoją małą przyjaciółkę.

— Ależ Jasiu — upomina mama — mężczyzna nie bije kobiet!

— A kobiety nie łaskoczą mężczyzn — odpowiada mały gentleman.

— Ci państwo B., to mściwi ludzie.

— No?

— Byliśmy wczoraj u nich na śniadaniu, to oni przyszli dziś do nas na obiad.

On: — A więc, skończyłaś dzisiaj 26 lat? Przecież to samo mówiłaś mi już trzy lata temu.

Ona: — O, mój drogi, nie należę do rzędu tych kobiet, które dziś mówią tak, jutro inaczej.

— Ależ, to auto telepie niemożliwie! Czy to tak zawsze?

— Nie, tylko wtedy, gdy jedzie.

W biurze pośrednika małżeństw

Gość: — Ta pani bardzo mi się podoba, tylko ma straszne piegi.

Pośrednik: — Niech się pan dobrodzieju pospieszy, bo w ziemie będzie ona miała większe wymagania.

Nieraz zastanawiano się nad tem, dlaczego ziemia jest rodzaju żeńskiego. Ktoś odpowiedział, że prawdopodobnie dlatego, że nikt nie wie, ile ma właściwie lat.

— Wyobraź sobie, mamusiu, właśnie czytałem w gazecie, że w Chicago co dwie minuty auto przejeżdża człowieka.

— Ach, jakie to straszne! A cóż ten biedak zrobił, że zasłużył na tak straszną karę.

— Panie dyrektorze! Czemu pan zaangażował takie grube girlsy?

— Poprostu z oszczędności. Nie kosztują więcej jak cienkie, a potrzebuję ich o połowę mniej, żeby zapełnić scenę.

— Dlaczego tatuś, jak zobaczy cyfrę 15, to zaraz się uśmiecha?

— Bo przypominam sobie lepsze czasy.

— Mamusiu, ten nasz sąsiad niema najmniejszego pojęcia o muzyce!

— Dlaczego, mój synku?

— Dlatego, bo kazał mi rozciąć bęben i zajrzeć, co się w nim znajduje.

Kryzys gospodarczy

Rys. M. Piotrowski, Bydgoszcz



— Lekarz zalecił mi djete przez cały tydzień.

— No i co ty na to?

— Zastawiłem sztuczną szczękę!

## Na komisarjacie

**Żona:** — Panie komisarzu, ten łotr, mój mąż, otruł mnie napewno!

**Mąż:** — Niech pan komisarz każe zrobić sekcję, to się przekona, że ona kłamie.

**Pani Kugelstoss:** — Uj, taka jestem zmęczona, Ten fryzjer, to un potrzebował całą godzinę ondulować moją fryzurę.

**Pani Klapholz:** — To pani nie mogła przez ten czas trochę sobie pospacerować?

— W jaki sposób poznała pani swego drugiego męża?

— Och, w wysoce romantyczny! Przejechałam tego pierwszego małżonka.

Nie suknia podnosi człowieka, ale człowiek suknię, co jest najlepszym dowodem, że kobieta jest także człowiekiem.

— Co się stało z pańską żoną, panie Żółtawski, że pan tak szybko owdowiał?

— Wie pan, to już ta kobieca ciekawość. Chciała się koniecznie dowiedzieć, co to jest: wysokie napięcie.

Do Komendy Policji w Warszawie wpłynęło podanie jednego z posterunkowych, który domaga się podwyżki pensji.

Jako powód tego żądania policjant podaje, iż jest zezowaty i na rogu, na którym pełni służbę, pilnuje dwóch ulic jednocześnie.

## Podczas procesu

Rys. A. Wasilewski, Kraków



**Przewodniczący:** — Co oskarżony ma na swoją obronę?

— Pos. Lieberman: — Rewolweru nie posiadam i nie posiadałem...

## Dolar bez pokrycia

Rys. Charlie, Kraków



— Niech się pan nie wstydzi, Mr. Hoover, w Berlinie widziałem gorsze rzeczy...

## Myśl Hieronima Kieliszka

Alkohol umiarkowanie spożywany, nawet w największych dawkach nie szkodzi.

**Do żebraka:** — Co? Mam wam dawać jałmużnę, kiedy tak wódka od was jedzie?

— Litościwa osobo, mogę się odwrócić.

Przed wyjazdem do Europy Lawał w momencie, kiedy ma już odjechać na okręt — posyła szybko po kartkę pocztową, aby napisać do rodziny.

— Inaczej — tłumaczy się — niktby we Francji nie uwierzył mi, że byłem w Ameryce.

## BRZEŚĆ

I któż rok temu nie czuł,  
że ludzie zamiast spać, pić i jeść,  
wołają rano, w południe i wieczór:  
ha: Brześć, Brześć, Brześć — —

Wszystko pał szczęście!  
ciągle w tłum nieść  
straszną wieść:  
Brześć!

Zięć, kuzyn, teść  
w swych rozmów treść  
musieli wpleść  
Brześć — —

Dziś sal sądowych zakamarki —  
ci krzyczą: zdrada, a ci: cześć!  
mowy, zeznania, obelgi, pogwarki  
i Brześć, Brześć, Brześć!

JAN SINALCO.

## Z zagadek towarzyskich

— Jaka jest różnica między 5-letnim bykiem a 17-letnią panną?

— Różnicą 12 lat.

— Tatuńciu — pyta mały Moryc — jeżeli pożyczysz 1000 zł. na rok na 10%, to ile wyniesie procent za trzy miesiące?

— Co to ma być?

— Zadanie szkolne.

— Proszę cię, Moryc, powiedz twój nauczyciela, żeby wam nie zawracał głowy takimi głupstwami. Czy on nie wie, że teraz niema długoterminowy kredyt?

## Czwarty sędzia

Rus. A. Wasilewski, Kraków



Jak sobie mały Staś wyobraża sędziego zapasowego





„Mój drogi, nie namawiaj, bo ulegnę...”

„WRÓBLE NA DACHU”, TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY. WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W WARSZAWIE I KRAKOWIE.

PRENUMERATA KWARTALNA 3 ZŁ. 50 GR.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ULICA WIELOPOLE 1, TELEFONY: 150-60 do 150-66. — WARSZAWA, KRAK. PRZEDMIEŚCIE 9.  
TELEFONY: 208-63, 234-65, 670-21, 696-44 i 696-40. NUMER KONTA W P. K. O. W KRAKOWIE 411.000.

KIEROWNIK ARTYST.: ANTONI WASILEWSKI. REDAKTOR ODP.: DR. KAZIMIERZ SZCZEPAŃSKI. WYDAWCA: SPÓŁKA WYDAWNICZA „KURIER”.  
ZAKŁADY GRAFICZNE „ILUSTROWANEGO KURIERA CODZIENNEGO” POD ZARZĄDEM FELIKSA KORCZYŃSKIEGO W KRAKOWIE. R. 1931.

